

*Dariusz Milczarek**

Świat na rozdrożu
– ewolucja międzynarodowego otoczenia
Unii Europejskiej
(część 1)

Rozwój europejskich procesów integracyjnych przebiega w rozmaitych sferach i występuje w dwóch podstawowych wymiarach: obok mającego fundamentalne znaczenie wymiaru wewnętrznego (obejmującego różnorodne zjawiska i procesy zachodzące w ramach Wspólnot Europejskich/Unii Europejskiej oraz między nimi a ich państwami członkowskimi) istnieje bardzo ważny wymiar międzynarodowy.

W ujęciu syntetycznym wymiar ten obejmuje zarówno całokształt realnych stosunków łączących podstawowych aktorów procesów integracyjnych, czyli Wspólnoty Europejskie/Unię Europejską, ze światem zewnętrznym, jak i wiążące się z nimi pochodne kwestie badawcze z różnymi aspektami: politycznymi, prawnymi, ekonomicznymi, militarnymi, kulturowymi itp.

Trzeba podkreślić, że zarówno pod względem praktycznym, jak i poznawczym problematyka ta należy do zagadnień niezwykle rozległych, o nieprecyzyjnie zarysowanym zakresie tematycznym, a na dodatek bardzo różnorodnie ocenianych przez naukowców, polityków i komentatorów. Niemniej jednak podejmowanie ich jest konieczne i tym bardziej uzasadnione, że znaczenie problematyki międzynarodowego wymiaru integracji europejskiej często bywa wyraźnie niedoceniane. Dotyczy to zwłaszcza stanowiska tych wszystkich, którzy skupiają uwagę jedynie bądź głównie na różnych aspektach sytuacji wewnętrznej panującej w całej Unii Europejskiej lub w jej poszczególnych państwach członkowskich.

* Prof. dr hab. **Dariusz Milczarek** – dyrektor Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Studiów Europejskich”.

Tego rodzaju podejście jest jednak niewystarczające, gdyż sfera szeroko rozumianych relacji UE ze światem zewnętrznym zyskuje coraz bardziej na znaczeniu. Przejawia się to nie tylko rosnącą rolą wymiany gospodarczej i handlowej z zagranicą, w znacznym stopniu decydującej o rozwoju gospodarek państw unijnych. Świadczy o tym także coraz większa waga zagadnień związanych z polityką zagraniczną i bezpieczeństwem. Dowodzą tego wyraźnie rysujące się słabości Unii Europejskiej, w wielu przypadkach niemającej politycznych i militarnych możliwości wpływania na najważniejsze wydarzenia międzynarodowe (*vide* niemożność wypracowania spójnej polityki wobec interwencji USA w Iraku), a także coraz częściej i coraz tragiczniej występujące przejawy wojny z międzynarodowym terroryzmem, uderzającym bezpośrednio w Europę (jak to miało miejsce np. w Madrycie w 2004 r. lub rok później w Londynie).

O wadze międzynarodowych uwarunkowań procesów integracyjnych zachodzących na Starym Kontynencie świadczy to, że wiele istotnych problemów i wyzwań, przed jakimi stoi obecnie Unia Europejska, ma ścisły związek z jej relacjami ze światem zewnętrznym. Należą do nich m.in. następujące kwestie: konieczność zapewnienia sobie bezpieczeństwa energetycznego w sytuacji, gdy większość nośników energii konsumowanej w Unii sprowadzana jest z zagranicy, rozwiązywanie problemów ochrony środowiska naturalnego, co wymaga ścisłej współpracy z partnerami na całym świecie, i wspomniana walka z międzynarodowym terroryzmem i przestępczością zorganizowaną, która już dawno nabrała charakteru ponadnarodowego. Ujmując zagadnienie szerzej, trzeba stwierdzić, że od tego, w jaki sposób UE będzie tego typu problemy rozwiązywać, w dużym lub może decydującym stopniu zależeć będą perspektywy rozwoju oraz przyszłe losy jej i państw członkowskich.

Badając międzynarodowy wymiar integracji europejskiej, należy wziąć pod uwagę jego dwa zasadnicze aspekty. Z jednej strony składa się nań funkcjonowanie podstawowych aktorów realizujących procesy integracyjne na Starym Kontynencie, czyli Wspólnot Europejskich/Unii Europejskiej. Innymi słowy, chodzi tu o określenie, jakie owi aktorzy mają znaczenie oraz jakimi możliwościami i instrumentami działania dysponują na arenie międzynarodowej. Z drugiej jednak strony procesy integracyjne w Europie nie zachodzą w międzynarodowej próżni. Mamy tu do czynienia ze swego rodzaju dialektycznym sprzężeniem zwrotnym. Wprawdzie Unia Europejska jest potężnym graczem, mogącym w istotny sposób wpływać na wydarzenia na scenie globalnej, lecz jednocześnie – co trzeba mocno podkreślić – sama podlega bardzo silnym oddziaływaniom ze strony świata zewnętrznego.

Celem niniejszych, siłą rzeczy bardzo skrótowych, rozważań jest próba analizy wybranych aspektów ewolucji owego międzynarodowego otoczenia UE, czyli dokonania charakterystyki głównych przemian zachodzących we współczesnym świecie. Nie jest to oczywiście zadanie proste, a truizmem byłoby twierdzenie, że nie istnieje jedna taka charakterystyka, lecz jest ich zapewne tyle, ilu zajmujących się nimi badaczy, komentatorów czy polityków. Można się zatem pokusić jedynie o podjęcie próby nakreślenia podstawowych cech obecnej architektury stosunków międzynarodowych przez ukazanie zasadniczych tendencji, następnie procesów i zjawisk (w formie katalogu najważniejszych problemów o wymiarze globalnym) i wreszcie układu sił w skali globalnej.

1. Świat w stanie wrzenia

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnych stosunków międzynarodowych jest to, że świat ulega na naszych oczach gwałtownym, daleko idącym, czasami wręcz rewolucyjnym przemianom. To efekt oddziaływania bardzo wielu czynników o różnorodnym charakterze, spośród których można wymienić jedynie kilka: rozpad tradycyjnego układu sił w skali globalnej, spowodowany upadkiem systemu komunistycznego w Europie i prowadzący do jednobiegowości opartej na dominacji USA, ogromne przyspieszenie ogólnego rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, wynikające m.in. z rewolucji technologicznej (zwłaszcza rosnącej roli informatyki i elektroniki), ewolucja podstawowych kategorii bezpieczeństwa oraz równowagi międzynarodowej, występowanie dwóch jednoczesnych, wzajemnie się uzupełniających tendencji – do integracji (homogenizacji) oraz dezintegracji (fragmentyzacji), przemiany w ramach zjawisk i procesów globalizacji itd.

Wszystkie te czynniki istotnie modyfikują, a w wielu przypadkach dramatycznie burzą istniejący stan rzeczy. Dotyczy to praktycznie wszystkich sfer życia: politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego, każdego społeczeństwa naszego globu, nawet tych najbardziej peryferyjnych i oddalonych od centrów cywilizacji. Używając obrazowych określeń, można stwierdzić, że świat znajduje się obecnie w stanie wrzenia, a jego przyszły kształt dopiero się formuje i pozostaje – jak to zwykle bywa w okresach historycznych przemian – wielką niewiadomą. Sugeruje to istnienie stanu przejściowego, oznaczającego konieczność nadejścia przełomu, który byłby po prostu ukształtowaniem się nowego systemu międzynarodowego, opartego na relatywnie spójnym i stabilnym układzie sił.

Dodatkowy problem stanowi fakt, że trudno jednoznacznie określić, jakie są najważniejsze wyzwania stojące przed wszystkimi uczestnikami stosunków międzynarodowych, w tym także przed Unią Europejską. Można jednak spróbować wskazać jedno bardzo istotne, jak się wydaje, o charakterze globalnym. Od sposobów jego podjęcia oraz ostatecznego rozwiązania zależeć bowiem będzie w dużej mierze, jaką formę przybierze podkreślany tu, najwyraźniej zbliżający się przełom w rozwoju współczesnego świata oraz jakie będą jego ostateczne rezultaty.

Owym wyzwaniem jest brak zarówno klarownych, powszechnie akceptowanych wizji, jak też skutecznych, praktycznych recept najpierw na ustabilizowanie, a następnie na zapewnienie pokojowego, korzystnego dla wszystkich rozwoju stosunków międzynarodowych.

Od razu może pojawić się tutaj zarzut, że przecież mamy do czynienia z ogromną liczbą najrozmaitszych koncepcji w tym zakresie. Wydaje się, że nie chodzi jednak o jednostkowe idee czy postulaty, jakich rzeczywiście wiele już sformułowali politycy i badacze, zwłaszcza w ramach zwalczania obecnego kryzysu finansowo-gospodarczego. (Sztandarowymi przykładami mogą służyć programy naprawcze, opracowane przez administrację waszyngtońską Baracka Obamy bądź też przez rządy państw członkowskich UE.)

Podstawowy problem polega na tym, że, mówiąc obrazowo, świat utracił busołą podpowiadającą mu, w którą stronę powinien zmierzać. Spośród wielu istniejących paradygmatów rozwojowych żaden nie jest już powszechnie przyjmowany, nawet te do tej pory najbardziej wpływowe, np. słynny „konsensus waszyngtoński”. Stosując nadal obrazowe porównania, można by uznać obecny globalny „rynek idei” za wielki supermarket, gdzie konsumenci, czyli wszyscy uczestnicy stosunków międzynarodowych, wybierają najbardziej odpowiadające im produkty z różnych konkurujących ze sobą ofert.

Taki stan rzeczy kontrastuje z sytuacją sprzed zaledwie kilkunastu czy kilkudziesięciu lat. Przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach co do kierunków jego ewolucji ówczesny świat kierował się kilkoma podstawowymi, dosyć jasno sprecyzowanymi paradygmatami, spośród których do najważniejszych należały: zachodnia ideologia „wolnego świata”, głosząca hasła liberalnej demokracji i gospodarki wolnorynkowej, zwyciężający na wielkich obszarach globu komunizm, kreślący własną wizję nowego społeczeństwa i nowych stosunków międzynarodowych, i wreszcie koncepcja „trzeciej drogi”, lawirująca między Wschodem i Zachodem, w formie ruchu państw niezaangażowanych.

System realnego socjalizmu w spektakularny sposób zbankrutował zarówno w zakresie swych antyhumanitarnych, antydemokra-

tycznych założeń polityczno-ideologicznych, jak też kompletnie nieefektywnej praktyki ekonomicznej. Rozsypał się także ruch państw niezaangażowanych, niewspierany już z obu stron przez dawnych zimnowojennych przeciwników. Na polu walki pozostał, jako faktyczny monopolista, model rozwoju propagowany przez Zachód, co dało nawet asumpt do głoszenia – jak czynił to swego czasu Francis Fukuyama – „końca historii” oznaczającego petryfikację owej monopolistycznej pozycji.

O ile ów brak busoli stanowi problem o charakterze koncepcyjno-ideologicznym (przekładającym się wprawdzie na sferę praktyki), o tyle innym podstawowym wyzwaniem dla współczesnego świata jest występowanie konkretnych problemów o zasięgu globalnym.

2. Problemy globalne

Problemy globalne¹ charakteryzują się przede wszystkim tym, że stoją praktycznie przed wszystkimi uczestnikami stosunków międzynarodowych, a skuteczne sposoby radzenia sobie z nimi nie leżą w gestii oraz możliwościach państw (nawet tak potężnych jak USA) ani ugrupowań integracyjnych (nawet tak wielkich jak Unia Europejska). Potrzebne jest tu współdziałanie na skalę całej planety.

W ramach niniejszych rozważań można uwzględnić katalog jedynie najważniejszych z owych problemów; katalog stworzony na podstawie nie jakiegoś określonego podejścia teoretyczno-badawczego, ale zgodnie z ogólnym spojrzeniem geopolitycznym. Pamiętać również należy, że badanie każdego z tych zagadnień wiąże się z koniecznością uwzględnienia całej gamy kwestii pobocznych lub pochodnych.

2.1. Problemy rozwoju społeczno-gospodarczego

Jednym z podstawowych problemów, przed jakimi stoi cała ludzkość, jest występowanie różnic czy też dysproporcji rozwojowych, utrzymujących się w skali globalnej, regionalnej oraz lokalnej. W aspekcie badawczym oznacza to, że uczestników stosunków międzynarodowych, przede wszystkim państwowych, można zakwalifikować do podstawowych kategorii, zbiorczo określanych jako „trzy światy”. Klasyfikacja ta przypo-

¹ Problemów globalnych nie należy utożsamiać z zagadnieniami globalizacji, m.in. ze względu na fakt, że występowanie większości z nich ma dłuższą historię niż procesy globalizacyjne.

mina wprowadzie podział stosowany przed kilkoma dekadami,² lecz w zmienionych realiach współczesności podstawowym kryterium wyróżnienia jest stopień rozwoju ogólnocywilizacyjnego.

Najwyżej rozwinięty „pierwszy świat” ma gospodarkę postindustrialną, oparty jest na wykorzystaniu najnowocześniejszych zasobów wiedzy i technologii (zwłaszcza informatycznych) oraz objęty w największym stopniu globalizacją. „Drugi świat” dysponuje także wysoko rozwiniętą gospodarką, ale o charakterze industrialnym, opartą na masowej produkcji, a cechujący go stopień wykorzystywania wysoko zaawansowanych technologii oraz włączania się w zjawiska globalizacji jest nieco mniejszy. „Trzeci świat” obejmuje natomiast społeczeństwa i gospodarki tradycyjne, w wielu przypadkach bardzo słabo albo w ogóle niezindustrializowane i oparte na rolnictwie, w niewielkim stopniu zaangażowane w procesy wymiany międzynarodowej, nie mówiąc o globalizacji. Typologia ta nie pokrywa się dokładnie z podziałami granicznymi między poszczególnymi państwami, gdyż zasięg rozwoju cywilizacyjnego czasami biegnie „w poprzek” konkretnych społeczeństw. (Nawet w najlepiej rozwiniętych i najbogatszych występuje przecież wielkie zróżnicowanie dochodów, dostępu do oświaty, szans awansu ekonomiczno-społecznego itd.)

Niemniej jednak można określić, że do „pierwszego świata” z pewnością należą Stany Zjednoczone, gdzie wykorzystanie najnowszych zdobyczy wiedzy i techniki osiągnęło najwyższy poziom. Do tego świata można wszakże zaliczyć także inne państwa bogatej Północy, a przynajmniej ich najbardziej rozwinięte i najzasobniejsze regiony. W odniesieniu do Europy dotyczy to m.in. większości państw członkowskich UE, zwłaszcza „wielkiej czwórki”: Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. „Drugi świat” obejmuje część pozostałych krajów unijnych (w tym Polskę), a także szereg państw rozwiniętych na innych kontynentach, które charakteryzują się większością wymienionych cech, ale w mniejszym zakresie niż liderzy. Natomiast na „trzeci świat” składa się cała reszta państw i regionów – znacznie słabiej rozwiniętych, położonych zwłaszcza w Afryce i Azji.

Podstawową kwestią nie jest tu jednak zaszeregowanie do danego kręgu cywilizacyjnego, lecz skala i zakres dysproporcji rozwojowych między poszczególnymi aktorami na scenie międzynarodowej. Oznacza to, że głównym problemem nie jest dający się mniej więcej precyzyjnie i obiektywnie określić stopień „rozwoju” czy „zacofania” (mierzony np.

² Stosowany niegdyś podział wyróżniał wysoko rozwinięte państwa kapitalistyczne, następnie kraje komunistyczne oraz tzw. Trzeci Świat, czyli kraje rozwijające się.

poziomem PKB lub innymi wskaźnikami). Z tego punktu widzenia współczesny świat, wbrew obiegowym, pesymistycznym ocenom, na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat osiągnął znaczne sukcesy w zwalczaniu najbardziej drastycznych przejawów ubóstwa oraz w zakresie podnoszenia ogólnego poziomu życia szerokich mas społecznych. Tego rodzaju tendencje nie występują wszędzie w podobnym zakresie, ale optymizmem napawa zwłaszcza to, że są wyraźnie widoczne także w krajach rozwijających się. (Świadczy o tym m.in. spektakularny fakt, że o ile pół wieku temu odsetek ludzi przewlekle niedożywionych w „trzecim świecie” przekraczał 1/3 populacji, to obecnie wynosi połowę tej wartości.)³

Oczywiście daleko jeszcze do osiągnięcia stanu zadowalającego, skala najrozmaitszych patologii i niedostatków jest wciąż ogromna. Należy jednak powtórzyć, że nie zwiększanie się ubóstwa w kategoriach bezwzględnych stanowi podstawowy problemem, lecz przede wszystkim narastanie dysproporcji – i to w najrozmaitszym zakresie: w skali globalnej między państwami i regionami, a w lokalnej między warstwami i klasami społecznymi oraz poszczególnymi jednostkami. Dla ukazania wielkości problemu można wspomnieć, że według szacunkowych obliczeń w drugiej połowie XIX w. średnie dochody na jednego mieszkańca w krajach najbogatszych były mniej więcej dziesięć razy wyższe niż w krajach najbiedniejszych, pod koniec XX w. 50 razy wyższe, a obecnie – a więc zaledwie po upływie kilkunastu lat – około 100 razy wyższe!⁴

Mówiąc obrazowo, grupa bogatych państw, korporacji i jednostek zwłaszcza coraz większą część światowego „tortu”, pozostawiając reszcie coraz mniejszy w nim udział. Sytuacji nie poprawia bynajmniej wspomniany fakt, że owa reszta z powodu powiększania się „tortu” może żyć obiektywnie coraz lepiej, pogłębianie się różnic w dochodach i poziomie życia samo w sobie jest bowiem zjawiskiem bardzo groźnym. Narastanie tego problemu stwarza realne niebezpieczeństwo, że w bliższej bądź dalszej przyszłości tkanka społeczno-gospodarcza na wielu obszarach globu po prostu nie wytrzyma ciśnienia wywołanego tak dużym rozwarstwie-

³ W tym samym okresie średnia długość życia w skali ogólnoswiatowej wzrosła z około 50 do blisko 70 lat (np. w Chinach z 40 do ponad 70 lat), zmniejszyła się liczba ludzi żyjących w skrajnej biedzie oraz spadł odsetek analfabetów.

⁴ Jako inny wymowny przykład można podać, że w Stanach Zjednoczonych, najbogatszym państwie naszej planety, na przestrzeni ostatniego półwiecza różnice w dochodach między pracownikami a kadrą zarządzającą zwiększyły się w niektórych branżach (np. w bankowości) średnio kilkaset razy (sic!). Stan O’Neal, prezes amerykańskiego banku Merrill Lynch, zarabiał około 280 mln dol. rocznie (co dawało mniej więcej milion dolarów dziówki), choć doprowadził bank na skraj bankructwa i do przejęcia go ostatecznie przez państwo.

niem, co doprowadzi do wybuchu najrozmaitszych konfliktów, zagrażających nie tylko stabilizacji danych państw, ale także bezpieczeństwu międzynarodowemu.

Pogłębiające się różnice między poszczególnymi „światami” powodowane są czynnikami zarówno obiektywnymi (czasami rzeczywiście bardzo trudnymi do modyfikacji), jak i subiektywnymi, zależnymi od uwarunkowań osobniczych, społecznych, kulturowych itp. Można przytoczyć przykład – niezależnie od tego jak bardzo byłby on niepoprawny politycznie – krajów Czarnej Afryki, które najwyraźniej nie umiały wykorzystać swej historycznej szansy dekolonizacji i staczają się obecnie na margines gospodarki i polityki światowej. Budującym przykładem odwrotnym mogą być natomiast „azjatyckie tygrysy”, samodzielnie lub dzięki mądrze wykorzystanej pomocy zagranicznej osiągające pomysłowość wewnętrzną oraz silną pozycję międzynarodową.⁵

Ze zjawiskiem rozwierania się nożyc dochodowych wiążą się różne problemy pochodne. Jednym z najważniejszych jest tzw. pętla zadłużeniowa, czyli ogromne, wciąż rosnące długi finansowe „trzeciego świata”, co czyni je w przypadku bardzo wielu krajów niespłacalnymi. Przyczynia się to m.in. do zahamowania rozwoju gospodarczo-społecznego całych regionów (np. wspomnianej Afryki), a jednocześnie destabilizuje ich sytuację polityczną w wymiarze wewnętrznym i międzynarodowym. Problem komplikuje dodatkowo fakt, że nawet obszary, które mają możliwości rozwojowe, np. bogate w ropę naftową bliskowschodnie państwa arabskie, nie w pełni je wykorzystują i stają się, zgodnie z celną diagnozą ONZ, „raczej bogate niż rozwinięte”. Wszystko to przynosi określone skutki w skali ogólnoswiatowej, czego m.in. dowodzi wymowny fakt, że – jak zobaczymy dalej – jeden z zasadniczych powodów narastania ekstremizmu islamskiego stanowią problemy społeczne w wielu krajach muzułmańskich, zwłaszcza brak szans życiowych licznych rzesz młodych ludzi.

Wiąże się z tym inne zjawisko pochodne, będące swoistym ewenementem w historii współczesnych stosunków międzynarodowych – upadek państw. Nie chodzi bowiem o znikanie określonych krajów z politycznej mapy świata, powodowane tradycyjnymi, znanymi z historii czynnikami, np. połączeniem się z innym państwem (*casus* NRD), rozpadem (ZSRR, Czechosłowacja, Jugosławia) czy zbrojną aneksją (Tybet). To nowe, nie-

⁵ Dobrą ilustracją może być przykład drogi rozwojowej Ghany i Korei Południowej. W latach 60. wskaźnik PKB *per capita* wynosił w obydwu wymienionych krajach około 350 dol., obecnie w Korei sięga 15 tys. dol., podczas gdy w Ghanie pozostał praktycznie niezmienny.

pokojące zjawisko oznacza nie tylko rozpad instytucji państwowych, które przestają pełnić swoje podstawowe funkcje (na czele z zapewnieniem obywatelom rudymenarnego poczucia bezpieczeństwa), lecz także prawie kompletny zanik infrastruktury społecznej, gospodarczej, komunalnej itp. Wywoływane jest ono splotem rozmaitych czynników, w rodzaju ostrych konfliktów wewnętrznych (prowadzących najczęściej do wojen domowych) lub interwencji zbrojnej z zagranicy. Dotyczy wprawdzie ograniczonej liczby krajów, przede wszystkim z obszaru Afryki Subsaharyjskiej, niemniej jednak stwarza poważne zagrożenie dla stabilizacji i pokoju międzynarodowego. Wymownym świadectwem wagi tego zagadnienia jest fakt, że największe operacje pokojowe pod egidą ONZ bądź Unii Europejskiej prowadzone są obecnie w krajach afrykańskich, m.in. w Czadzie, Republice Środkowoafrykańskiej, Kongu.

Kolejnym ważnym problemem globalnym są kwestie demograficzne. Obejmują szerokie spektrum zagadnień, z których dwa mają zasadnicze znaczenie: narastające przeludnienie oraz spadek liczby ludności. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że obydwa te zjawiska wzajemnie się wykluczają, ale w istocie dotyczą różnych społeczeństw zamieszkujących odmienne „światy” i –wzajemnie się uzupełniając – stanowią dwie strony tego samego medalu.

W odniesieniu do kwestii przeludnienia należy na wstępie wskazać, że w szerszej perspektywie historycznej nie stanowiło przez całe wieki problemu dla ludzkości, gdyż populacja naszej planety zwiększała się w tempie bardzo umiarkowanym. Dopiero eksplozja demograficzna, zapoczątkowana w XIX w. i nasilająca się w połowie następnego stulecia (będąca rezultatem zmian na lepsze warunków życia szerokich rzesz społecznych), doprowadziła do pojawienia się rozlicznych kłopotów i zagrożeń w tej dziedzinie.⁶ Na wagę problemu zaczęli zwracać uwagę zarówno politycy, jak i naukowcy, spośród których do najbardziej znanych i zarazem najbardziej kontrowersyjnych należał XIX-wieczny demograf Thomas Malthus, wieszczący zbyt wielki, katastrofalny w skutkach wzrost ludzkiej populacji. (Jeszcze w 1968 r. podobne tezy głosił Paul Ehrlich w znanej pracy *The Population Bomb*.)

Nie podzielając tego rodzaju przesadnych ocen, przyznać wszakże trzeba, że narastanie liczby ludności zaczęło być bardzo poważnym obciążeniem dla systemów społecznych, gospodarczych i politycznych na

⁶ Liczba ludności naszej planety wzrasta w coraz szybszym tempie: pierwszy miliard przekroczyła dopiero w połowie XIX w., następny pojawił się w 1925 r., trzeci – w 1955, czwarty – w 1970, piąty – w 1982, szósty – w 1999. Prognozy przewidują, że w połowie XXI w. liczba mieszkańców Ziemi wyniesie ok. 10 mld.

dużych obszarach naszego globu. W pierwszym rządzie dotyczyło to krajów rozwijających się, które nie były i wielu przypadkach nadal nie są w stanie zapewnić obywatelom godziwych warunków życia w zakresie dochodów, miejsc pracy, oświaty, opieki zdrowotnej itp. Wpisując się w ramy omawianego wcześniej zjawiska narastania dysproporcji rozwojowych w skali ogólnoświatowej, przeludnienie przyczynia się do rozszerzania niekontrolowanych migracji (powodowanych także innymi czynnikami, zwłaszcza następstwami rozmaitych konfliktów lokalnych). Owe płynące z biednego Południa migracje kierują się oczywiście w stronę bogatej Północy (a więc, generalnie, z „trzeciego” do „drugiego” i „pierwszego” świata), generując całą gamę trudności społecznych, ekonomicznych oraz politycznych, które wywołują z kolei reakcje i działania obronne ze strony państw wysoko rozwiniętych.

W tym samym czasie w krajach rozwiniętych występuje zjawisko przeciwne – niedobór ludności, który przejawia się stopniowym, ale wyraźnie zauważalnym spadkiem przyrostu naturalnego wśród rodzimych obywateli. Nie musi koniecznie oznaczać zmniejszenia populacji danego kraju w liczbach bezwzględnych, gdyż kompensowany bywa wspomnianymi zjawiskami masowej imigracji z krajów trzecich. Niemniej jednak skala zjawiska staje się coraz poważniejsza, prowokując pojawianie się wręcz katastroficznych analiz i prognoz.⁷

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest zbyt wiele i mają zbyt kompleksowy charakter, aby je tu wszystkie wymieniać. Wystarczy wskazać korelację między wzrostem poziomu życia a zmniejszeniem się dzietności kobiet, jaka występuje w większości państw rozwiniętych. Dotyczy to zwłaszcza takich społeczeństw jak polskie, które znajduje się w stadium intensywnego nadrabiania opóźnień rozwojowych wobec krajów zachodnich i traktuje, generalnie rzecz biorąc, jako priorytet zapewnienie sobie dobrobytu materialnego i awansu społecznego kosztem prokreacji. (Jednocześnie należy wskazać pojawienie się tendencji pozytywnych – np. we Francji, od wielu lat stosującej konsekwentną politykę prorodzinną, wskaźnik urodzeń zaczyna widocznie wzrastać.)

Niedobór ludności rodzi problem pochodny – zjawisko coraz szybszego starzenia się społeczeństw. Wprawdzie samo w sobie jest ono, co

⁷ W odniesieniu do najbardziej zagrożonej Europy ONZ przewiduje pod koniec bieżącego stulecia następujący spadek liczby ludności: w przypadku Niemiec z obecnych 82 mln do 32 mln, a Włoch i Hiszpanii odpowiednio z 57 i 40 mln do 12 mln. Równie złe są prognozy dla Europy Środkowej i Wschodniej: do 2050 r. populacja Ukrainy i Rosji ma się zmniejszyć o blisko połowę, a państw bałtyckich o jedną czwartą. W Polsce spadek ma wynieść 17–18 proc.

należy zdecydowanie podkreślić, jak najbardziej pozytywne, gdyż świadczy o coraz lepszej jakości życia ludzi żyjących coraz dłużej, ma jednak także niekorzystne konsekwencje. Należy do nich przede wszystkim przeciążenie systemów świadczeń socjalnych i ochrony zdrowia, a także – w połączeniu z ogólnym spadkiem liczebności populacji – zmniejszenie rodzimych zasobów siły roboczej. W przypadku wciąż licznych na Zachodzie systemów emerytalnych opartych na finansowaniu z bieżących składek osób aktualnie pracujących grozi to w przyszłości nie tylko ogromnymi kłopotami budżetów danych państw, ale również zachwianiem stabilizacji społecznej i politycznej.

Zgodnie ze wskazaną wcześniej specyfiką problemów globalnych, kwestie demograficzne wiążą się z całym kompleksem innych zagadnień, m.in. ze zjawiskami głodu i niedożywienia, które niektórzy uważają zresztą za osobny problem o charakterze globalnym. Rzecz jasna to problem poważny i bolesny, wydaje się jednak, że słuszniejsze jest traktowanie go jako pochodnej właśnie przeludnienia oraz narastania różnic rozwojowych. Ponadto, w odróżnieniu od tych dwóch zagrożeń, głód jako problem w wymiarze globalnym miał do niedawna stosunkowo mniejsze znaczenie, a w każdym razie utracił endemiczny charakter. Można mu bowiem stosunkowo łatwiej zaradzić, dzięki wysiłkom zainteresowanych państw w zakresie zwiększania wydajności produkcji rolnej (przykładem sukces „zielonej rewolucji” w Indiach i innych krajach, likwidującej lokalne niedobory żywności) albo – w pilnych przypadkach klęsk żywiołowych – dzięki pomocy humanitarnej społeczności międzynarodowej.

Dopiero w ostatnim czasie, poczynając od roku 2008, ponownie pojawiły się niedobory żywności w skali ogólnoświatowej, powodowane różnymi powiązаныmi ze sobą czynnikami. Oprócz machinacji spekulacyjnych, należą do nich m.in.: omawiane dalej niekorzystne skutki zmian klimatycznych ograniczające podaż artykułów rolnych, wzrost kaloryczności diety żywieniowej w krajach rozwijających się (w ciągu minionego półwiecza o około 40 proc.), co wymaga większej ilości pożywienia, pojawianie się wielkich rzesz uchodźców z obszarów objętych konfliktami lub katastrofami naturalnymi, którzy nic nie produkują, lecz potrzebują pomocy żywnościowej. Może się to przyczyniać do narastania napięć społeczno-politycznych nie tylko w wielu państwach, w których (np. na Haiti czy w licznych krajach afrykańskich) dochodziło już do zamieszek i niepokoju, lecz także w całym systemie międzynarodowym. (Spowodowany kryzysem gospodarczym spadek cen żywności w 2009 r. wydaje się zjawiskiem tymczasowym, nierozwiązującym istoty problemu w dłuższej perspektywie czasu.)

Powiązany jest z tym niezwykle bolesny problem, występujący wprawdzie w skali globalnej, ale dotyczący przede wszystkim biednych krajów „trzeciego świata”: utrzymywanie się chorób o charakterze endemicznym. Obok tradycyjnie już trapiących ludzi od stuleci schorzeń, w rodzaju ospy, malarii czy gruźlicy, na przestrzeni ostatnich dekad doszły nowe, nieznane dotychczas choroby: przede wszystkim AIDS oraz grupa chorób o zwierzęcej (przynajmniej w nazwie) proveniencji, takich jak ptasia grypa, choroba wściekłych krów, świńska grypa. Procesy globalizacji, pociągające za sobą szybkie i zakrojone na szeroką skalę przemieszczanie się osób, sprzyjają rozszerzaniu się podobnych epidemii, co powoduje, że mimo stosowania odpowiednich lekarstw i akcji ratowniczych, podejmowanych przez społeczność międzynarodową, pewne obszary naszego globu znajdują się już w stanie permanentnej katastrofy społecznej. Tragicznym przykładem są niektóre kraje afrykańskie, gdzie odsetek zakażonych wirusem HIV sięga, jak w Botswanie, 40 proc. populacji!

2.2. Problemy ekologiczne

Kolejny problem o charakterze ekologicznym ma zasięg rzeczywicie ogólnoświatowy, gdyż zanieczyszczenie środowiska naturalnego w jego różnych przejawach i postaciach dotyczy wszystkich mieszkańców Ziemi. Jak wiadomo, zanieczyszczenia (zwłaszcza powietrza i wód) nie znają granic, a ich natężenie oddziałuje na bardzo nawet odległe od siebie zakątki globu. Trzeba jednak pamiętać, że to zagadnienia nie do końca zbadane i pod wieloma względami bardzo kontrowersyjne.

Przykładem mogą być rozmaite interpretacje przyczyn pojawiania się zjawiska ocieplania klimatu, traktowanego powszechnie jako główne zagrożenie ekologiczne dla ludzkości. Jest ono wprawdzie empirycznie obserwowalne, ale bynajmniej nie mamy pewności, że jego główną przyczynę stanowi nadmierna emisja gazów (głównie CO₂) wytwarzanych w wyniku działalności człowieka. Poważne badania naukowe dowodzą, że cyklicznie następujące po sobie epoki oziębień i ociepleń pojawiały się samoistnie w historii Ziemi, łącznie z dużym stężeniem CO₂ oraz tzw. dziurą ozonową. (Wystarczy wskazać, że we wczesnośredniowiecznej Europie klimat był znacznie cieplejszy niż obecnie, po czym – w połowie XIV w. – nastąpiła tzw. mała epoka lodowcowa, która zakończyła się samoistnie pod koniec XIX w.) Co więcej, niektórzy specjaliści przewidują, że w perspektywie kilkunastu lat staniemy w obliczu raczej nawrotu epoki zimna niż globalnego ocieplenia.⁸

Nie oznacza to oczywiście, że można bagatelizować realne problemy ekologiczne, np. zanieczyszczanie atmosfery. Wydaje się jednak, że nie powinniśmy nadmiernie koncentrować uwagi oraz zasobów finansowo-materialnych na jednym aspekcie ochrony środowiska naturalnego. Może to bowiem powodować niedoceniając wagę innych zagrożeń, np. intensywnego niszczenia lasów, zwłaszcza tzw. lasów deszczowych strefy zwrotnikowej, decydujących o jakości atmosfery w skali planetarnej. W tym zakresie inicjatywy ratunkowe ekologów są raczej nikłe, nie mogą bowiem skutecznie przeciwstawić się interesom ekonomicznym wielkich koncernów oraz zainteresowanych państw (np. Brazylii).

Pojawia się zatem dylemat, czy zamiast wykorzystywać ograniczone przecież środki głównie do walki z efektem cieplarnianym, nie lepiej pod względem moralno-politycznym, a przede wszystkim bardziej efektywnie pod względem gospodarczym byłoby przeznaczając je na likwidację innych zagrożeń globalnych, szybciej i poważniej trapiących ludzkość, jak nędza, choroby endemiczne, analfabetyzm itp. Poważne, pozbawione ideologiczno-politycznego zaangażowania analizy pokazują bowiem, że wśród wielu, częściowo sygnalizowanych w niniejszych rozważaniach, problemów o zasięgu ogólnoswiatowym kwestia ocieplenia klimatu bynajmniej nie musi zajmować pierwszoplanowego miejsca. Przykładem takiego podejścia mogą być wyniki prac prowadzonych w ramach projektu badawczego pod nazwą Konsensus Kopenhaski, zgodnie z którymi zagrożenia zmian klimatycznych znalazły się dopiero na 14. pozycji wśród 23 najważniejszych problemów współczesnego świata.⁹

Rodzi się wreszcie wątpliwość, o podstawowym znaczeniu z aksjologicznego punktu widzenia, dotycząca występowania jakoby nieuchronnej dychotomii: człowiek – natura, zgodnie z którą działania ludzkości

⁸ Zdaniem wybitnego polskiego naukowca prof. Zbigniewa Jaworowskiego główną przyczyną zmian klimatycznych są zmiany aktywności Słońca, a jej spadek ma przynieść w ciągu najbliższych 10–15 lat nową epokę lodowcową. (Według rodzimych przekazów historycznych podczas poprzedniego oziębienia zimy bywały tak srogie, że np. w XVII w. zamarał Bałtyk i można było po lodzie podróżować konno między Polską i Szwecją.) Por.: Z. Jaworowski, *Idzie zimno!*, „Polityka” nr 15, 12.04.2008.

⁹ W projekcie tym, realizowanym w 2008 r., uczestniczyło kilkudziesięciu wybitnych ekonomistów z całego świata (w tym czterech laureatów Nagrody Nobla). Ich zdaniem do najważniejszych zagrożeń, jakie powinno się zwalczać za pomocą dostępnych środków finansowych, należą występujące w krajach rozwijających się braki w zakresie odpowiedniego wyżywienia dzieci, zwalczania chorób, zapewnienia odpowiedniej edukacji, zwiększenia aktywności społeczno-zawodowej, a w skali globalnej – niedostateczna realizacja zasady wolnego handlu, co pogarsza ogólną sytuację gospodarczą „trzeciego świata”.

kolidują z funkcjonowaniem środowiska naturalnego. Znany filozof Bruno Latour zauważa: „*musimy zdać sobie sprawę, że natura nigdy nie była zewnętrzna wobec egzystencji społecznej. To dlatego pasje polityczne wywoływane przez ekologów są pasjami absolutnie kontrproduktywnymi. Ponieważ ich fundamentem jest nawoływanie do ascezy, ograniczeń, wycofywania się. I to w chwili, kiedy ludzkość powinna zrobić coś dokładnie odwrotnego...*”¹⁰ Podobne poglądy stanowią przejaw sprzeciwu wobec tych tendencji, reprezentowanych przez niektórych ekologów, które skrajnie demonizują wybrane kwestie, prowadząc do swoistego „ekoterroryzmu” społeczno-politycznego.

Należy także wziąć pod uwagę, że problemy ochrony środowiska naturalnego mają bardzo zróżnicowany charakter. Dotyczą nie tylko kwestii społecznych (zatrucie środowiska rzutuje na pogarszanie się jakości życia nawet w bogatych społeczeństwach) czy ekonomicznych (straty wynikające z degradacji środowiska oraz konieczność ponoszenia nakładów na jego ochronę wpływają na rozwój produkcji przemysłowej i handlu międzynarodowego). Względy ekologiczne oddziałują również na relacje polityczne między uczestnikami stosunków międzynarodowych, czego liczne, a czasami tragiczne, dowody przyniosły minione dekady. Można tu wymienić np. katastrofę nuklearną w Czarnobylu (która zaostrzyła stosunki ZSRR z wieloma państwami sąsiednimi i której swoistą reminiscencją były kontrowersje austriacko-czeskie dotyczące elektrowni atomowej w Temelinie), jak również odmowę Stanów Zjednoczonych podpisania Protokołu z Kioto, który stanowił próbę uregulowania w skali ogólnosiwiatowej m.in. kwestii emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, co z kolei stało się powodem napięć dyplomatycznych między USA a Unią Europejską.

Pojawiają się i takie zagrożenia o szeroko rozumianym charakterze ekologicznym, które – nawet jeśli już niegdyś występowały – nabierają obecnie dużo większego znaczenia. Należą do nich kwestie dostępu do zasobów wody oraz ziemi, przykład problemów globalnych, które są wypadkową cech współczesnego świata – nie tylko degradacji środowiska naturalnego, ale również narastania różnic rozwojowych oraz ewolucji bezpieczeństwa międzynarodowego.

Dla wielu państw, zwłaszcza biednych krajów rozwijających się, dostęp do zasobów wody staje się kwestią kluczową, w skrajnych przypadkach wręcz decydującą o losach całych społeczeństw. Do szybkiego narastania braków w tej dziedzinie przyczynia się wiele różnych czynników, przede wszystkim zmiany klimatyczne, powodowane m.in. wspomniana-

¹⁰ Wywiad z B. Latour, *Ekologia to ślepa uliczka*, „Dziennik”, 29–30.11.2008.

nym niszczeniem lasów tropikalnych i przynoszące długotrwałe susze na wielkich obszarach naszego globu, a także gwałtownie rosnące zużycie wody przez przemysł i konsumentów indywidualnych, połączone z niefrasobliwą, rabunkową eksploatacją istniejących zasobów wód śródlądowych. (Celował w tym Związek Radziecki, gdzie przez wiele dekad realizowano gigantyczne przedsięwzięcia w rodzaju zawracania biegu rzek syberyjskich, powodując nieodwracalne szkody w ekosystemie na skalę kontynentalną.)

Sytuację w tym względzie bardzo pogarsza fakt, że – w odróżnieniu od innych omawianych tu zagrożeń, w rodzaju braków żywności – niedostatki w zaopatrzeniu w wodę są niezwykle trudne do usunięcia. Sięganie po nowe źródła (np. we wnętrzu Ziemi) jest technicznie skomplikowane i finansowo nieopłacalne, natomiast wykorzystywane obecnie technologie służące do oczyszczania ogromnych zasobów wody słonej, jakiej dostarczają morza i oceany, zbyt kosztowne, aby mogły być powszechnie stosowane, a nade wszystko – niezwykle szkodliwe dla środowiska naturalnego. (Przykład tego typu instalacji, działających w emiratach leżących nad Zatoką Perską, pokazuje ogrom zniszczeń powodowanych kumulacją wielkich ilości powstających odpadów.)

Na domiar złego woda wykorzystywana jest do celów politycznych. W warunkach malejących zasobów naturalnych władze niektórych państw ulegają pokusie, aby wykorzystywać cieki i zbiorniki wodne znajdujące się pod ich kontrolą jako swoiste karty przetargowe bądź środki nacisku wobec sąsiadów. Lista kontrowersji, sporów czy nawet otwartych konfliktów o tego rodzaju podłożu jest bardzo długa. Obejmuje problemy państw leżących w różnych „światach” i na różnych kontynentach, od nieporozumień słowacko-węgierskich dotyczących wykorzystania Dunaju przez poważne spory o Jordan między Izraelem a sąsiednimi krajami arabskimi po napięcia indyjsko-pakistańskie, mające w tle m.in. kwestie dostępu do rzek na subkontynencie indyjskim. Upoważnia to nawet niektórych analityków do stawiania śmiałych tez, mówiących, że większość przyszłych konfliktów zbrojnych będzie toczyć się właśnie o korzystanie z zasobów wodnych.

W ostatnim czasie nasilają się również dążenia do zawładnięcia jak największymi obszarami ziemi służącej do produkcji artykułów rolnych. Wprawdzie, jak słusznie zauważa jeden z ekspertów ONZ, „*gonitwa po ziemię nie jest nowym faktem*”, ale „*po raz pierwszy w historii to zjawisko jest zupełnie zglobalizowane*”.¹¹ Istotnie, potężne podmioty gospo-

¹¹ *Grunt to grunt*, „Forum” nr 7, 16–22.02.2009.

darcze (zarówno wielkie koncerny transnarodowe, jak konsorcja państwowe) podejmują na przestrzeni ostatnich kilku lat zakrojone na szeroką skalę działania zmierzające do zakupu lub dzierżawy ogromnych arealów ziem uprawnych. Celem jest zapewnienie nie tylko stabilnych dostaw żywności, ale i surowców do produkcji biopaliw, co wynika z konieczności sprostania omawianym wcześniej wyzwaniom w zakresie zwalczania dysproporcji rozwojowych bądź zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego.

Zjawisko to występuje na nieomal wszystkich kontynentach, koncentruje się w krajach rozwijających się (choć ma miejsce w pewnym zakresie także w „drugim świecie”). Skala tego rodzaju poczynań wskazuje, że chodzi o zabezpieczenie strategicznych, dla niektórych państw wręcz życiowo ważnych interesów narodowych.¹²

Jednocześnie jednak oznacza to, że rysuje się kolejne pole rywalizacji między globalnymi graczami. Rywalizacji mogącej prowadzić do pojawienia się nowych napięć międzynarodowych.

2.3. Problemy bezpieczeństwa

Następna, bardzo ważna grupa wyzwań i zagrożeń o charakterze globalnym wiąże się z podstawowym zagadnieniem, jakim jest wspomniana wcześniej ewolucja szeroko pojmowanego bezpieczeństwa międzynarodowego. Wśród nowych niebezpieczeństw w tym zakresie na plan pierwszy wysuwa się terroryzm występujący już nie tylko w wymiarze lokalnym czy regionalnym, ale – jak pokazały zamachy z 11 września 2001 r. – także w skali globalnej. Z historycznego punktu widzenia nie jest to wprawdzie zjawisko nowe, ale współcześnie nabrało jakościowo nowego wymiaru. Wynika to m.in. z faktu, że najróżniejsze ugrupowania terrorystyczne i ekstremistyczne rozszerzają działania na skalę ponadnarodową, w pełni wykorzystując przy tym możliwości, jakie przynosi globalizacja. Stwarzane przez nią ułatwienia w wielu sferach życia bywają bowiem niezwykle pomocne w bardziej skutecznym komunikowaniu się, finansowaniu działalności, zdobywaniu broni, przemieszcza-

¹² Większość nabywanej ziemi leży w Azji i Afryce, przy czym chodzi o rzeczywiście potężne areale, np. w Kambodży kupiono 2,5 mln ha, a swoistym rekordzistą jest Madagaskar, gdzie sprzedano 1,3 mln ha, czyli połowę (!) ziemi ornej. Podobne transakcje odbywają się także w innych częściach świata: w Argentynie kupiono 4,5 mln ha (10 proc. terytorium kraju), na Ukrainie – już ponad 300 tys. ha. Do czołowych nabywców należą m.in.: Chiny, Korea Południowa oraz emiraty arabskie z nad Zatoki Perskiej. (Zwłaszcza ostatnie z wymienionych pragną w ten sposób zapewnić sobie „bezpieczeństwo żywnościowe”.)

niu się i ukrywaniu, itp. (Wymownym tego przykładem jest skuteczność, z jaką od wielu lat ukrywa się Osama Bin Laden, zaciekle ścigany przez służby specjalne najpotężniejszego mocarstwa świata.) Wszystko to bardzo wzmacnia efektywność i tym samym zagrożenie płynące ze strony terroryzmu.

Jego nowa jakość bierze się z nowego wymiaru polityczno-ideowego. Jak wiadomo, jedną z najważniejszych pożywek – acz niejedyną – dla działalności terrorystycznej zawsze były względy ideologiczne. Gama ideologii, na jakie powołują się rozmaite ugrupowania przestępcze, pozostaje bardzo szeroka, ale obecnie na czoło wysuwa się swoista mieszanka antyamerykanizmu (czy szerzej – antyokcydentalizmu) z fundamentalizmem islamskim. Zagadnienie to umyka upraszczającym tłumaczeniom, gdyż – wbrew niekiedy zbyt łatwo akceptowanym na Zachodzie pozorom – tego typu mieszanka znajduje w jakiejś mierze wytłumaczenie w realnie występujących zjawiskach: następstwach tłącego się od dziesięcioleci konfliktu bliskowschodniego, utrzymującego poczucie frustracji wśród Arabów, podobnie negatywnych skutkach wojen w Iraku i Afganistanie, traktowanych jako nowa krucjata świata zachodniego, niemogących znaleźć ujścia silnych napięciach społecznych w wielu krajach muzułmańskich itd.

W sumie powoduje to, że idea walki z Zachodem pod sztandarami islamu pada na bardzo podatny grunt polityczno-społeczny, stając się – i to jest *novum* w porównaniu z innymi przejawami terroryzmu – jedną z głównych ideologii współczesnego świata (jeśli nie pod względem spójności ideowej, to z pewnością pod względem zasięgu oraz atrakcyjności politycznej). Nie należy jej oczywiście demonizować i z ostrożnością trzeba podchodzić do koncepcji czyniących z niej główną oś podziałów międzynarodowych, jak robi to np. Samuel Huntington głoszący tezy o nieuchronnym zderzeniu różnych cywilizacji. Świat islamu jest bardzo różnorodny i nie sprowadza się do cywilizacji arabskiej.¹³ Zarazem jest silnie podzielony politycznie: na jednym biegunie można umieścić radykalnie antyzachodni Iran i wspierane przezeń ugrupowania terrorystyczne w rodzaju Hamasu i Hezbollahu, na drugim zaś – mocno proamerykańską Arabię Saudyjską czy generalnie prozachodnie Egipt i Pakistan. Należy też podkreślić, że wbrew krzywdzącym stereotypom przeważająca większość muzułmanów – czego dowodzi chociażby zachowanie emigranckich społeczności islamskich w Europie i Ameryce – nie popiera fundamentalizmu religijnego i nawet jeśli nie akceptuje w peł-

¹³ Trzeba pamiętać, że największym krajem muzułmańskim jest Indonezja, a Iran i Turcja nie są państwami arabskimi.

ni zasad społeczeństwa liberalnego, to opowiada się za tolerancją wyznaniową.

Nie zmienia to faktu, że mamy do czynienia z poważnym problemem o wymiarze globalnym. Bazujący na fundamentalizmie islamskim terroryzm międzynarodowy wysuwa się na pierwsze miejsce wśród zagrożeń o charakterze przestępczym. Stanowi przy tym, co należy zdecydowanie podkreślić, niebezpieczeństwo nie tylko dla społeczeństw Zachodu, ale również dla stabilizacji, bezpieczeństwa i pokoju całego świata. Każdy ekstremizm religijny jest groźny, ale w tym przypadku sytuację pogarszają pewne specyficzne okoliczności.

Islam jako potężna religia o zasięgu ogólnoswiatowym nigdy bowiem nie przeszedł okresu przemian, w rodzaju reformacji w chrześcijaństwie, pozwalających na dostosowanie do szybko zmieniających się wymogów współczesności. (Smutnym tego przejawem jest trwający już kilka stuleci wyraźny uwiąd cywilizacji islamskiej, w średniowieczu przecież bardzo prężnej i wiodącej w wielu dziedzinach.) Dla muzułmanina nie ma np. podziału na sferę *sacrum* i *profanum*, co powoduje, że jego religia ma charakter totalny, regulujący dosłownie wszystkie dziedziny życia zgodnie z nakazami Koranu. Jedną z potencjalnie groźnych implikacji takiego stanu rzeczy jest gotowość wyznawców islamu do bezwzględnego podporządkowania się nakazom koranicznym, w tym także wymogowi prowadzenia „świętej wojny” z niewiernymi. Nie traktując podobnych ocen jako przejawu krytyki pod adresem konkretnych wierzeń religijnych, należy jednak tego typu uwarunkowania poważnie brać pod uwagę.

Z problemem terroryzmu wiąże się ściśle inne zagrożenie, jakim jest działalność ponadnarodowej przestępczości zorganizowanej. Nie wchodząc szczegółowo w to rozległe zagadnienie, trzeba zauważyć, że rozwój tego typu przestępczości w dużej mierze wynikał – podobnie jak w przypadku działań terrorystów – z ułatwień stwarzanych przez globalizację. Dochodziły do tego konsekwencje przemian w Europie i świecie w latach 80. i 90., umożliwiające wydatne rozszerzenie działalności na arenie międzynarodowej wschodnioeuropejskich i azjatyckich grup przestępczych.

Mimo że główne obszary owej działalności dotyczą przestępstw kryminalnych ściganych przez państwa (przemyt i handel narkotykami oraz ludźmi, pranie brudnych pieniędzy, nielegalny hazard itp.), pojawiają się tu jednak bardzo istotne implikacje międzynarodowe. Przestępczość zorganizowana stanowi wszakże coraz poważniejsze zagrożenie dla gospodarki i polityki światowej, m.in. ze względu na przenikanie struktur mafijnych do instytucji państwowych oraz legalnego obiegu gospodarczego, a także z powodu rozwijania takich procedurów jak fałszowanie bądź ko-

piowanie rozmaitych produktów, co podkopuje funkcjonowanie całych gałęzi przemysłu, np. fonograficznego i tekstylnego. Co gorsza, tego rodzaju zjawiska występują nie tylko w mniej zamożnych i niestabilnych krajach „trzeciego świata”, lecz stanowią poważny problem nawet w regionach wysoko rozwiniętych, np. w Europie. Oprócz znanych problemów z mafią we Włoszech czy Rosji, wskazać można *casus* Kosowa i Bułgarii. (Jak określił to jeden z polityków bułgarskich, „*inne państwa mają mafię; w Bułgarii to mafia ma państwo*”).¹⁴ Ponadto świat przestępczy nawiązuje bliskie kontakty z ugrupowaniami terrorystycznymi, co stwarza już bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Kolejnym problemem globalnym związanym z owym bezpieczeństwem jest broń masowego rażenia. W okresie powojennej konfrontacji między Wschodem a Zachodem na plan pierwszy wysuwała się, wisząca nad światem jak miecz Damoklesa, groźba globalnego konfliktu nuklearnego o konsekwencjach wręcz niewyobrażalnie katastrofalnych.¹⁵ W nowym układzie sił groźba ta wprawdzie wciąż istnieje, ale ryzyko ogólnoświatowej wojny atomowej zostało zminimalizowane. Pojawiło się natomiast niebezpieczeństwo dalszej proliferacji broni jądrowej, do której dostęp uzyskało oficjalnie kilka kolejnych państw (Indie, Pakistan, Korea Północna), a co do innych istnieją graniczące z pewnością podejrzania (dotyczy to m.in. Izraela i Iranu). W warunkach braku sukcesów w zakresie wysiłków rozbrojeniowych w tej dziedzinie, zwłaszcza na linii USA – Rosja, grozi to bardzo poważnymi konsekwencjami, zarówno dla stabilności sytuacji globalnej, jak i regionalnych układów sił (np. na subkontynencie indyjskim).

Dodatkową komplikację stanowią próby nadania nuklearnemu wyścigowi zbrojeń nowych wymiarów – przenoszenie go w przestrzeń kosmiczną. Choć formalnie jest ona zdemilitaryzowana, *de facto* szereg mocarstw wykorzystuje ją do celów wojskowych, w tym do instalowania ofensywnych lub defensywnych systemów broni jądrowej. Klasycznym przykładem jest zainicjowana jeszcze przez prezydenta Reagana idea „gwiazdnych wojen”, realizowana m.in. w formie kontrowersyjnej koncepcji budowy przez Amerykanów tarczy antyrakietowej.

Co gorsza, wśród nowych dysponentów broni nuklearnej znajdują się państwa wrogo nastawione wobec świata zachodniego (zwłaszcza USA)

¹⁴ Por.: *Sycylia Bałkanów*, „Polityka”, 14.11.2009.

¹⁵ W okresach szczytowego nasilenia zimnej wojny obie strony potencjalnego konfliktu miały do dyspozycji ponad 60 tys. ładunków jądrowych różnego typu, co – obrazowo rzecz ujmując – oznaczało, że na każdego mieszkańca Ziemi przypadał ładunek wybuchowy o sile 3 ton trotylu lub 25 tys. (!) granatów ręcznych.

oraz czasami czynnie wspierające międzynarodowy terroryzm. Tu tkwi właśnie największe niebezpieczeństwo, ponieważ rozprzestrzenianie się technologii nuklearnych także podlega swoistej globalizacji. Przechwytyują je państwa, które mogą być w takim przypadku obiektem stosowanych z mniejszym lub większym skutkiem presji czy sankcji ze strony społeczności międzynarodowej (jak Iran czy Irak pod rządami Saddama Husajna), ale istnieje też niebezpieczeństwo, że dostaną się w ręce grup przestępczych, zwłaszcza międzynarodowych ugrupowań terrorystycznych, które nie podlegają kontroli żadnego państwa i są bardzo trudne do zwalczania.

Sytuację jeszcze bardziej pogarsza fakt, że owe ugrupowania dysponują bądź mogą dysponować nie tylko bronią jądrową. Wiele wskazuje na to, że przynajmniej część z nich uzyskała dostęp do innych środków masowego rażenia, z założenia nie mniej, a najprawdopodobniej nawet znacznie bardziej groźnych niż ładunki jądrowe. Chodzi o różnego rodzaju broń chemiczną i bakteriologiczną, która ma ogromną moc niszczyielską wobec istot żywych, wielokrotnie przewyższającą konwencjonalne środki rażenia. Ponadto jest dużo tańsza w produkcji oraz – co ważne dla ugrupowań terrorystycznych – łatwiejsza do zastosowania niż wymagająca nowoczesnych środków przenoszenia broń atomowa. (O realności tego rodzaju zagrożeń świadczą m.in. próby z użyciem gazów trujących przeprowadzane swego czasu przez japońskich ekstremistów w tokijskim metrze.)

Nową niebezpieczną tendencją jest również pojawianie się zagrożeń, z którymi do tej pory nie mieliśmy do czynienia i w związku z tym nie zawsze umiemy sobie z nimi poradzić. Mowa o m.in. będącym swoistą pochodną terroryzmu klasycznego tzw. cyberterroryzmie. Polega on na włamywaniu się do cudzych zasobów informatycznych sieci komputerowych w celu zdobycia i wykorzystania cennych informacji¹⁶ oraz zakłócenia systemów elektronicznych zawiadujących funkcjonowaniem najróżniejszych dziedzin naszego życia: administracji, obronności, handlu, transportu, dostaw energii itp.

Dokonujący tego hakerzy, będący w pewnych przypadkach wybitnymi specjalistami, kierują się różnymi pobudkami, nie tylko przestępczy-

¹⁶ Jak wiadomo, informacja jest obecnie jednym z najważniejszych czynników rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, co koresponduje ze wzrostem znaczenia tzw. kapitału intelektualnego, który w znacznej mierze zastępuje tradycyjne czynniki produkcji, w rodzaju kapitału finansowego. Znany ekonomista Peter F. Drucker wyróżnia nawet osobny rodzaj – gospodarkę informacji (obok gospodarek pieniądza, międzynarodowych koncernów oraz tradycyjnej gospodarki towarów i usług).

mi. Działalność części z nich może jednak stwarzać poważne zagrożenie dla stabilizacji i bezpieczeństwa międzynarodowego. Prócz tego, że bywają wykorzystywani przez agendy państwowe (powszechnie wiadomo, iż zajmują się tym służby specjalne wielu państw), mogą współpracować z różnymi ugrupowaniami terrorystycznymi lub ekstremistycznymi.

Skutki zastosowania przez nie cyberterroryzmu mogłyby być wręcz katastrofalne. Wystarczy wyobrazić sobie następstwa paraliżu działania służb i systemów zapewniających funkcjonowanie współczesnych metropolii bądź całych państw, przy czym tego rodzaju katastrofy mogłyby przyjmować wymiary nie tylko lokalne czy regionalne, ale także ogólnoswiatowe.

O tym, że nie są to scenariusze z gatunku *science fiction* świadczy przebieg prawdziwej cyberwojny, jaką rosyjscy hakerzy stoczyli na wiosnę 2007 r. z instytucjami państwowymi i gospodarczymi Estonii, skutecznie paraliżując ich działalność na kilka dni. Nie dziwi zatem, że Stany Zjednoczone stworzyły tzw. Cyber Command, jednostkę wojskową wyspecjalizowaną w prowadzeniu i odpieraniu ataków cyberterrorystycznych. Podobną jednostkę powołuje NATO (umieszcza ją, zapewne z powodów symbolicznych, w estońskim Tallinie).

Wśród problemów globalnych, dotyczących kwestii szeroko pojmowanego bezpieczeństwa, do niezwykle ważnych zalicza się dostęp do zasobów energii. (Podobnie jak w przypadku omawianych wcześniej zagadnień, problem ten wiąże się z całą gamą spraw pochodnych, dotyczących m.in. ochrony środowiska naturalnego.)

Zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego staje się obecnie jednym z podstawowych wyzwań, przed jakimi stoi zdecydowana większość uczestników stosunków międzynarodowych. Jego zapewnienie może, generalnie rzecz biorąc, zmierzać w dwóch kierunkach: zagwarantowania dostępu do istniejących już źródeł energii (przede wszystkim zasobów podstawowych, klasycznych nośników, jakimi są ropa naftowa i gaz ziemny) oraz podejmowania wysiłków w celu wykorzystywania innych. Pozostawmy na boku próby stworzenia zupełnie nowych, dzisiaj jeszcze leżących w sferze fantazji źródeł, takich jak paliwo wodorowe czy kontrolowana reakcja jądrowa. Chodzi bowiem o rozmaite zasoby odnawialne (biopaliwa, energię wiatru, promieni słonecznych, ruchu wód morskich itp.) bądź bardziej skutecznie utylizowane dawne źródła nieodnawialne, zwłaszcza energię atomową i węgla.

Pojawiają się tu jednak poważne trudności o charakterze politycznym i gospodarczo-technicznym. Jak wiadomo, produkcja oraz dystrybucja klasycznych nośników, czyli ropy i gazu, podlega w ogromnej mie-

rze uwarunkowaniom politycznym. Oznacza to, że może być wykorzystywana jako swoista broń czy przynajmniej silny instrument nacisku. Obok klasycznych przykładów zastosowania embarga na ropę, jako środka represji wobec państw zachodnich w czasie słynnych kryzysów energetycznych z lat 70., można przytoczyć najnowsze użycie dostaw gazu przez Rosję na przełomie lat 2008/2009 jako instrumentu nacisku na Ukrainę oraz państwa europejskie. Sytuację utrudnia fakt, że 70–80 proc. światowych pokładów ropy i gazu leży na obszarach politycznie niestabilnych: na Bliskim Wschodzie, w Rosji i w Azji Środkowej. Ponadto w znacznej części znajdują się one w gestii państw otwarcie pragnących wykorzystywać je do realizacji swych celów politycznych, czego dowodzą m.in. nie tylko wspomniane działania Rosjan, ale także polityka innych państw, np. Iranu. Trzeba też pamiętać, że obecne zasoby tych nośników energetycznych kurczą się w szybkim tempie. Według prognoz wystarczy ich do końca bieżącego stulecia. Nowe złoża znajdują się natomiast w coraz mniej dostępnych rejonach (np. na dnie oceanów, w strefie wiecznych lodów), co ogromnie utrudnia i podraża wydobycie.

Podobnie jest z nowymi lub odnawialnymi źródłami energii. Opracowanie zupełnie nowatorskich metod wymaga jeszcze czasu oraz ogromnych nakładów finansowych, a wykorzystanie niektórych – szeroko reklamowanych jako proekologiczne – źródeł odnawialnych przynosi ambiwalentne rezultaty. Nie wdając się w szczegóły technologiczne, można np. wskazać negatywne skutki długofalowego stosowania biopaliw. Zbyt intensywna, monokulturowa uprawa roślin służących do ich produkcji wyjaławia glebę i wpływa niekorzystnie na różnorodność biologiczną, a przede wszystkim przyczynia się do dużego spadku podaży rolnych artykułów żywnościowych. Spowodowało to wspomniane już podwyżki cen i wynikające z nich niepokoje społeczne w wielu biedniejszych krajach. Paradoksalnie, podobnie ambiwalentne rezultaty może przynosić stosowanie niektórych innych proekologicznych technologii, np. energii wody i wiatru (służące elektrowniom wodnym zapory na rzekach oraz farmy wiatrowe zagrażają lokalnym ekosystemom), czy nawet najbardziej czystej energii słonecznej, która – podobnie jak poprzednie – jest wciąż relatywnie droga i trudna do efektywnego stosowania na szerszą skalę.

Wszystko to nie oznacza oczywiście negowania konieczności nowego podejścia do zagadnień energetycznych, lecz jedynie pokazuje potrzebę zachowania ostrożności i zdrowego rozsądku. Wydaje się, że w obecnych warunkach najbardziej obiecujące i zarazem najefektywniejsze może być sięganie po znane źródła energii, ale wykorzystywane w nowy, skuteczniejszy sposób. Chodzi przede wszystkim o energię atomową oraz uży-

skiwana z węgla. Nowoczesne elektrownie atomowe – o czym zdają się zapominać ich przeciwnicy – spełniają bardzo wysokie standardy bezpieczeństwa i zarazem są znacznie mniej szkodliwe dla człowieka niż elektrownie konwencjonalne.¹⁷ Jeśli chodzi o węgiel (którego zasobów starczy jeszcze na wiek XXII), powinien być w znacznie większej mierze wykorzystywany nie do prostego spalania, ale do uzyskiwania nośników energii znacznie bardziej wydajnych i przyjaznych środowisku, np. gazu i benzyny syntetycznej. (Tego rodzaju podejście byłoby niezwykle korzystne dla takich krajów jak Polska, uzależnionych od zagranicznych dostaw paliw płynnych, a jednocześnie dysponujących własnymi dużymi złożami węgla.)

* * *

Naszkirowany tu katalog globalnych wyzwań i zagrożeń nie jest oczywiście kompletny, ale rysuje na szerokim tle główne problemy, z jakimi zmagają się współczesny świat. Pozwala to na podjęcie próby charakterystyki kolejnego elementu analizy międzynarodowego otoczenia Unii Europejskiej, czyli aktualnego układu sił w skali ogólnoswiatowej.¹⁸

Abstract

The world on the parting ways. Evolution of the EU's international environment (Part 1)

The principal aim of the article is to attempt and present changes taking place at present in international surrounding of the European Union. Great importance of the evolution in question stems from the EU being, for a long time now, powerful player on the global scene. At the

¹⁷ Poważne badania, prowadzone m.in. na Uniwersytecie Harvarda, wykazują, że zanieczyszczenia powietrza powodowane działaniem elektrowni konwencjonalnych powodują w Stanach Zjednoczonych (stosujących przecież nowoczesne technologie przetwórcze) śmierć wielu tysięcy osób rocznie, a w bardziej pod tym względem zapóźnionych Chinach – nawet kilkuset tysięcy. Por.: K.P. Zaleski, *Kryzys energetyczny. Zmiany klimatyczne – wyczerpywanie zapasów – ekonomia – polityka*, Analizy IEŚW, Lublin 2009.

¹⁸ Druga część tekstu zamieszczona zostanie w następnym numerze „Studiów Europejskich” (przyp. red.).

same time, the EU has also increasingly been subject to influences on the part of its international surrounding. In effect, phenomena and processes in contemporary world should be seen as important factors influencing the progress of European integration. Along with general review of present international situation, the article provides an insightful analysis of fundamental global problems in such categories as issues of social and economic development, of ecological awareness and of security in broad understanding.